Rok IV. Katowice, Wtorek dnia 14-go Marca 1905 Nr. 60.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imionia słowiańskie:
15-go marca: Longina, ż. i m.	godz. 6 minut 18	godz. 6 min 1	15-go marca: Długomir.

W sprawie ponownych wyborów w Katowicko-Zabrskiem

otrzymujemy z Michałkowic z kół robotniczych następującą korespondencyę:

Jeszcze nie jest pewną zupełnie rzeczą, czy wybór posła p. Korfantego zostanie ostatecznie unieważniony, a centrowcy gotują się już do wyborów. W niedzielę dnia 26 lutego urządzili centrowcy u nas na probostwie poufne zebranie. Było tam obecnych mniej więcej 20 naszych polskich chłopów. Ks. proboszcz wyraził się na tem zebraniu tak: »Róbcie tylko tak, aby się ten ...... Guzy nie dowiedział o tem zebraniu.« Owego przymiotnika lepiej tutaj nie powtórzę, zresztą nie pierwszy już to raz, że ksiądz proboszcz wobec innych ludzi po za plecami G. w podobny o nim wyraził się sposób. Według ks. proboszcza, G. to ni mniej ni więcej, tylko akurat taki »socyalista«, jak p. Korfanty. O ile jednak wiem, to G. sobie nic z tego nie robi, gdyż tym, którzy mu mówili o tem zajściu u ks. proboszcza, odpowiedział słowami Sokratesa: »Powiedźcie ks. proboszczowi, że w mojej nieobecności może mnę nawet obić.« I dobrze robi, bo my jako chrześcianie osobiste urazy mamy sobie wzajemnie darować. Mnie też tu nie chodzi o osobistą polemikę, tu chodzi o rzecz daleko ważniejszą, o zasadę naszej polskiej sprawy.

Jak wiadomo, nasz ks. proboszcz założył protest przeciw wyborowi pana Korfantego z tej przyczyny, że z powodu rozruchów laurahuckich nie mogli centrowcy odbyć zebrania w Przełajce, na którem, według ich zdania, byliby polskich wyborców z Przełajki, Bańgowa i Michałkowic przerobili na centrowców. Co za nielogiczne rozumowanie. Walczono przeciw nam w kościele i po za kościołem, potępiano ruch polski i jego przywódców na same dno piekła, wychwalano centrowców pod niebiosa, czyniono to wciąż i wciąż, stosowano skrupulatnie znaną receptę Stephanowską, zaordynowaną księżom przed Zielonemi Świątkami w roku wyborczym, a nie nawrócono nas do centrowego obozu, a jednem zebraniem w Przełajce chciano to zrobić, gdzie zresztą dla mieszkańców samej Przełajki byłoby brakło miejsca. Zaiste, trzeba być dość naiwnym, aby podobnemi argumentami się posługiwać.

Hej centrowcy! Rzuciliście nam rękawicę. my ją podejmiemy, staniemy do walki wyborczej z godnością, pewni zwycięstwa. Walczyliście przeciw nam z ambon i prywatnie, szykanowaliście nas, jak tylko było można, ciemne kobiety nasze pomagały wam, płacząc nad upadkiem kościoła, ponieważ nie chcieliśmy na centrowca głosować, i nazywając nas socyalistami, heretykami itp. Naszych lokalnych przywódców wzywano przed forum policyi, spisywano z nimi protokóły. Wszelkiemi możliwemi i niemożliwemi intrygami chcieliście nas upokorzyć, zniechęcić, zgnębić. A myśmy wytrwale stali na posterunkach naszych, bo byliśmy świadomi obowiązków naszych w chwili przełomowej. Bądźcie pewni, że znajdziecie nas w razie ponownych wyborów z równą walczących zaciętością.

Ludu polski, przypomnij sobie te krzywdy, które centrowcy narodowi naszemu wyrządzili, choćby tylko w roku wyborczym przed dwoma laty. Oni udawali, że bronią kościoła, a w rzeczywistości bronili niemczyzny i wielkich panów. Na pozór zwalczano niebezpiecznych rzekomo kandydatów, a w rzeczywistości zwalczano Koło Polskie, naszą narodową reprezentacyę. Bo równie zwalczano kandydaturę p. Korfantego jak i p. Stęślickiego, o którym ks. Sygula powiedział, że go zna, iż jest człowiekiem uczciwym, sumiennym, co jednak nie przeszkadzało centrowcom zwalczać go dla tego, że miał przystąpić do Koła Polskiego. Centrowcy śląscy są zdeklarowanymi wrogami ludu polskiego, tem bardziej niebezpiecznymi, że nam jad germanizatorski wsączają w duszę jako niechybnie działającą truciznę pod słodką powłoką. My czujemy wdzięczność do tych nielicznych posłów centrowych z zachodu, którzy czyniąc zadość miłości bliźniego, występują przeciw prześladowaniu naszemu z strony rządu. Ale naszych centrowców tu w kraju musimy zwalczać energicznie, bo oni są dla naszej polskiej sprawy niebezpieczniejszymi, niż hakatyści.

Kochani bracia z parafii michałkowickiej! Jako uświadomieni narodowo i społecznie, oddaliśmy głosy nasze kandydatowi narodowemu i ludowemu. Ks. proboszcz lekceważąc tę wolę naszą, wniósł protest przeciw wyborom. Obowiązkiem naszym powinno zaś być *pokazać*, żeśmy pod względem politycznym już uświadomieni, że nie jesteśmy już pupilami politycznymi opiekunów centrowych, a pokażemy to, jeżeli wszyscy zwartym szeregiem oddamy głosy na kandydata, którego postawi Komitet polski. Hasłem naszem niech będzie: Polska dla Polaków.

Nawiasowo wspominam tu, co »Gazeta Katolicka« w numerze sobotnim z dnia 4 marca o kandydaturze p. Korfantego pisze. Pisze ona tłustemi literami, że jest rzeczą postanowioną, że Polski Komitet Wyborczy nie postawi i nie może postawić kandydatury pana Korfantego. My tego rozumieć nie możemy i widzimy w tem tylko insynuacyę i chęć centrowców przemycenia swej woli do Polskiego Komitetu Wyborczego, lecz próżne ich zabiegi.

Klęska Moskali pod Mukdenem.

Kilkunastodniową bitwę pod Mukdenem można uważać za ukończoną; skończyła się ona strasznym pogromem wojsk Kuropatkina, które obecnie w ogólnym popłochu cofają, czyniąc rozpaczliwe wysiłki, aby wydobyć się z matni, zastawionej przez Japończyków.

Bitwę rozstrzygnął, jak wnosić można z wszystkich depesz, na korzyść oręża japońskiego zdobywca Portu Artura, generał Nogi, swojemi operacyami przeciwko lewemu skrzydłu rosyjskiemu. Depesza Biura Reutera z piątku donosi o dalszej jego akcyi:

»Nogi posuwa się ku północy w marszach pospiesznych po 45 kilometrów i operuje on w łączności z lewem skrzydłem armii Oku. Jak słychać, obszedł on znaczne siły rosyjskie koło Tielinu i odciął rosyjskie wojska posiłkowe, które pospiesznie zdążały do rosyjskiej armii głównej. Podczas swego marszu przeszedł on koło rosyjskiej dywizyi, ale nie zwrócił na nią uwagi, aż skończył swój ruch oskrzydlający. Dopiero potem wykonał ze wszystkich stron niszczący atak. Słychać dalej, że Kuropatkin od 1 marca nie otrzymał żadnych posiłków ze strony Charbina«.

Ostatnia wiadomość w tej depeszy nasuwa przypuszczenie, ze podjazdom japońskim już przed dniem 1 marca powiodło się dalej ku północy zniszczyć tor kolejowy, skutkiem czego spieszące do armii Kuropatkina posłki zmuszone były przebyć drogę do Mukdenu pieszo i z tego powodu znacznie się spóźniły.

Tak więc długi szereg klęsk rosyjskich w obecnej wojnie powiększył się o jednę jeszcze, cięższą, krwawszą zapewne, a także bardziej upokarzającą od wszystkich poprzednich. Czy generałowi Kuropatkinowi, który bez zaprzeczenia okazał dotychczas wielki talent strategiczny i taktyczny w przeprowadzaniu odwrotów, powiedzie się raz jeszcze ocalić swoją armię od zupełnego rozbicia, tego w tej chwili jeszcze przesądzać nie można. Zależy to od kilku okoliczności, od stopnia rozprzężenia w szeregach rosyjskich, a głównie od tego, czy nietylko już liczebna siła, lecz także fizyczna wytrzymałość wojść japońskich starczy na skuteczne przecięcie mu drogi odwrotnej. — Chociażby atoli okazało się to niewykonalnem dla Japończyków, chociażby rozbita armia rosyjska miała raz jeszcze uniknąć zupełnej zagłady — klęska, poniesiona przez nią pod Mukdenem, równa się wielkiej katastrofie. Jest ona zaś dla Rosyan tem bardziej upokarzającą, ponieważ faktycznie pod Mukdenem byli liczebnie silniejsi, niż Japończycy. Najnowsze doniesienia podawały bowiem siły rosyjskie w Mandżuryi na 373.000 piechoty 32.000 konnicy i 1.424 dział, siły japońskie zaś na 280,000 piechoty, 10,000 konnicy i 900 dział.

I mimo tej przewagi, mimo silnych pozycyi, armia rosyjska została pibita i zmuszona do sromotnego wprost odwrotu.

Sprawiła to prawdopodobnie w pierwszym rzędzie wyższa zdolność strategiczna wodzów japońskich, obok niej atoli główną rolę odgrywał duch obu amii.

Pędzony wolą cara i przemocą na pole walki żołnierz rosyjski, spotkał się z żołnierzem - obywatelem japońskim, walczącym nie dla fantazyi swego władcy, lecz dla dobra swej ojczyzny, i w tej walce rosyjski żołnierz-niewolnik uległ.

Klęska armii rosyjskiej od Mukdenem, to najstraszliwsza klęska dla absolutyzmu carskiego.

I chociażby generał Kuropatkin zdołał się raz jeszcze zatrzymać w obronnej pozycyi gdzie koło Tielinu lub Charbina i stawić czoło nieprzyjacielowi, pod tej klęsce pod Mukdenem wojna jest już stanowczo dla Rosyi przegrana.

Okrucieństwa w Afryce.

Z każdym dniem wydobywają się na jaw dowody, że człowiek cywilizowany w głębiach Afryki podzwrotnikowej staje się najstraszniejszym barbarzyńcą, zatraca wszelkie poczucia ludzkości. Niedawno donosiliśmy o nadużyciach popełnianych przez urzędników w koloniach francuski w Afryce.

Ile jednak tego rodzaju nadużyć pozostaje w ukryciu, domyślać się można z opowiadań ludzi wiarogodnych. Opowiadaniami temi przepełnione są pisma francuskie, tak świeżo w »Journalu« paryskim, baron de Mandet Grancey rzuca garś faktów »stwierdzonych«, nie wymieniając nazwisk; celem jego bowiem jest złożenie dowodu, że obecny system kolonizowania Afryki i administrowania wielce jest wadliwy.

Pewien kupiec — opowiada baron — w Brazzaville, a więc nie w puszczy, odnalazł między swemi pakunkami słoik strychniny. W gronie znajomych postanowił wypróbować działanie trucizny na małym murzynku, chłopcu do posługi. Związano go, po kropli wlewano mu strychninę do gardła i zanoszono się od śmiechu, widząc, jak malec wije się w kurczach śmierternych. Nawet zgon ofiary tego okrucieństwa nie spędził uśmiechu z pogodnych lic osób, przyglądających się się temu widowisku.

Inny kupiec, utrzymujący bliższy stosunek z młodą murzynką — zdaniem barona Grancey jest to regułą — pochwycił ją na przeniewierstwie. Nie wystarczyło mu obicie ją rzemieniem do krwi. Przez dwa dni męczyła się okropnie, pożerana żywcem przez mrówki i rozmaite owady; trzeciego dnia wyzionęła ducha. Przez cały czas jej cierpień kupiec siedział w pobliżu, paląc fajkę i popijając piwo.

Co prawda, sprawka ta nie uszła mu bezkarnie. Sąd w Brazzaville skazał go za to — na 2 miesiące więzienia.

Inny przykład: Pewnego młodego urzędnika wysłano w okolicę, zamieszkałą przez murzynów ludożerców. Ludność była spokojna i łagodna, poczytywała sobie tylko za obowiązek zjeść każdego, kto rozstał się z tym światem. W okolicy wybuchł tyfus. Jedną z pierwszych ofiar był służący urzędnika. Murzyni wykopali go z ziemi i pożarli. Urzędnik wezwał wodza plemienia, krzykiem wyjaśnił mu niestosowność tego postępowania. Wódz nie rozumiał, o co idzie, ale przyrzekł, że tego więcej nie będzie. W kilka dni później znów zmarł ktoś z otoczenia urzędnika; wówczas ten »balsamował« zwłoki sublimatem i kazał je pogrzebać, nie uprzedzając wcale murzynów o grożącem im niebezpieczeństwie w razie spożycia trupa.

Murzyni wydobyli zwłoki, zjedli je, a tejże samej nocy przeszło trzydziestu opłaciło tę ucztę śmiercią. Sprawca tego wypadku zaśmiewał się do łez, opowiadając o swym »genialnym« pomyśle.

Baron de Grancey twierdzi stanowczo, że gdy biały zetknie się z murzynem, nie cywilizuje go, lecz sam staje się tak dzikim, jak jego otoczenie. Może w tem twierdzeniu jest nieco słuszności.

† Śp. Jan Zając.

W sobotę dnia 11 marca około 10. godziny wieczorem zakończył żywot doczesny śp. *Jan Zając*, znany powszechnie obywatel w Katowicach we wieku 60 lat.

Zmarły należał do tej szczupłej, niestety, jeszcze garstki — ale, dzięki Bogu, obecnie coraz to więcej się powiększającej — co doszedłszy do znacznego majątku, nie zaparł się ani narodowości swych ojców, ani tej drogiej nam mowy ojczystej, nie zaparł się

polskości, ale został tym, czym go Bóg stworzył, został Polakiem do śmierci.

Przykład to godny naśladowania dla tych, co zmieniają swą narodowość jak szatę codzienną, co ją zdradzają po judaszowsku, co nią gardzą jak tylko pełną poczują kieszeń.

Na polu naszej społecznej działalności nieboszczyk niemałe położył zasługi.

Wymieniamy tu nad grobem jego jeden czyn obywatelski, a mianowicie ten, że był współzałożycielem *Banku ludowego w Katowicach.*

A wielkiej to jeszcze trzeba było do tego w czasie założenia Banku odwagi.

Nasi przeciwnicy, a nawet i inni śmiali się, szydzili już naprzód z mającego powstać Banku w Katowicach, a w razie najlepszym odradzali od założenia takowego, strasząc współzałożycieli niemożliwemi przypuszczeniami.

A jednak i nieboszczyk, nad którego stoimy trumną, nie uląkł się, nie cofnął — ale śmiało, po obywatelsku powiedział sobie z innymi: Bank będzie, bo i ja go nie opuszczę.

Pracował też przez kilka pierwszych lat jako członek Zarządu, jako podskarbi, prawie tyle, co bezinteresownie, a szczerze dla tegoż Banku, poświęcając mu czas i siły swoje.

Uczcijmy pamięć zgasłego licznem stawieniem się na pogrzeb jego, odprowadźmy wspólnie a gromadnie ziemskie jego szczątki na miejsce wiecznego spoczynku i pomódlmy się nad mogiłą jego wykopaną w łonie ojczystej ziemi za spokój jego duszy.

Pogrążonym w smutku wdowie i dzieciom wyrażamy nasze najserdeczniejsze współczucie.

Niech mu rodzinna ziemia będzie lekką, a Bóg Wszechmogący niech mu da wieczny odpoczynek. *W. S.*

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 10 marca.

Przy dalszych obradach nad etatem urzędu rzeszy dla spraw wewnętrznych rozprawiano znów przez 5 godzin nad rezolucyami socyalnemi.

W dyskusyi brali udział członkowie prawie wszystkich stronnictw oraz sekretarz stanu hr. Posadowski, lecz dyskusya ta nie budziła żywszego zainteresowania, i nic też nowego nie powiedziano. Dyskusya dotąd nie mogła się skończyć, gdyż nigdy nie było dostatecznej liczby posłów do powzięcia uchwały.

Jutro toczyć się będą dalsze obrady.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 10 marca.

Izba deputowanych obradowała dziś w dalszym ciągu nad etatem kolejowym. W dyskusyi omawiano znów przeważnie, jak w zeszłe dni, różne projekty i życzenia posłów w sprawie polepszenia doli urzędników i robotników. Mianowicie domagano się wakacyi bez okrojenia pensyi, ograniczenia niedzielnej służby, aby mogli uczęszczać na nabożeństwa oraz podwyższenia pensyi itp. W imieniu Koła Polskiego przemawiał poseł **Czarliński**, który uznając z jednej strony starania władzy kolejowej w kierunku socyalnym, z drugiej strony atoli wykazywał, że władza ta nie ma prawa zakazywać polskim urzędnikom i robotnikom używania języka ojczystego i czytania gazet polskich.

Minister *Budde* odpowiedział na to, że nie będąc naprzód przez posła Czarlińskiego poinformowanym, nie może zbadać poszczególnych wypadków i usunąć ewentualnego nieporozumienia, natomiast oświadczył, że »naturalną« jest rzeczą, iż istnieje przepis urzędowy, zakazujący urzędnikom i robotnikom na kolejach prusko-heskich rozmawiać po polsku.

Co do życzeń innych posłów twierdził minister, że sprawy te dostatecznie są uwzględniane, mianowicie udzielanie wakacyi i ograniczenie niedzielnej służby.

Jutro prawdopodobnie sejm zakończy obrady nad etatem kolejowym.

Polska.

Zabór pruski.

Chrzciny krzyżackie.

Krzesiny w wschodnio-poznańskim powiecie przechrzcono na »Kreising«, a wieś Żabikowo w powiecie średzim na »Heickerode«!

Zabór rosyjski.

Z Warszawy.

»N. Fr. Fresse« donosi z Warszawy, że wczoraj o godz. 7 wieczór na ulicy Żelaznej nieznajomy mężczyzna strzelił z rewolweru do kapitana Rastiegajewa, przydzielonego do policyi w charakterze komisarza czwartej dzielnicy. Kula ugrzęzła w karku Rastiegajewa, który leży w agonii. Sprawca zdołał umknąć.

Wkrótce ma się odbyć w Warszawie zebranie akcyonaryuszów kolei warszawsko-wiedeńskiej z powodu koncesyi, jakich udzielono urzędnikom i robotnikom kolejowym wskutek ich strajku. Podnoszą, że koncesye te wymagają podwyższenia wydatków o milion rubli, co niekorzystnie oddziała na ogólne dochody Towarzystwa. (Jeszcze im dosyć zostanie! Przyp. red.)

Straszne skutki wojny.

Z Sosnowca piszą do »Naprzodu«: Wszystkie żony tutejszych rezerwistów, wysłanych do Mandżuryi, zostały wezwane do urzędu gminnego, gdzie je zawiadomiono, że cały pułk, w którym byli ich mężowie, został przez Japończyków w pień wycięty, wobec czego one jako wdowy nie dostaną już dalszego zasiłku (2 do 3 rubli miesięcznie), wypłacanego przez rząd żonom rezerwistów.

Wiadomości ze świata.

Za przeszkadzanie górnikom, chcącym pracować podczas bezrobocia górników, skazane zostały w Bochum 4 kobiety na surowe kary więzienne.

Oszustwo.

Telegram z Ratyzbony (Regensburg) donosi o wyśledzeniu w warsztatach kolei państwowej oszustwa, uprawianego od wielu lat. Sprzeniewierzona suma ma być bardzo poważna.

Rewolucya w Rosyi.

Do wiedeńskiej »Die Zeit« donoszą z Kijowa: Tłum włościan, liczący przeszło 3,000 ludzi i mający także wozy ze sobą, posuwa się z gubernii orelskiej w kierunku południowo-zachodnim, paląc i niszcząc po drodze wszelki dobytek. Już 18 zagród spalili. Palą oni wszystko, lub rabują i zabierają ze sobą. Spalili, między innemi, michałowską rafineryę, własność braci Tereszenków, w gubernii czernichowskiej. Również z dymem puścił tłum rafineryę demuigińską, która jest własnością korony.

Czego tłum nie zburzy, lub nie zdoła zabrać ze sobą, sprzedaje za bezcen, lub pali na otwartych placach.

Tłum posuwa się naprzód bez przeszkód. gdyż nigdzie w pobliżu nie było wojska. Dopiero teraz wysłano przeciw niemu oddział wojska.

Car na czele armii.

Do dzienników berlińskich donoszą z Petersburga, że krążą tam wieści, iż zdołano nakłonić cara, ażeby na czele nowej armii sam udał się do Mandżuryi. Korespondent »Localanzeigera«, który również donosi o tem, dodaje, że myśl ta wyszła z kół wojskowych, które wskazują równocześnie, iż car nigdzie dziś nie będzie tak bezpieczny, jak wśród swojej armii. Ewentualnie ma jeden z wielkich książąt udać się na pole walki, aby objąć dowództwo nad wojskiem.

Przygnębienie w Petersburgu.

Korespondenci petersburscy paryskich dzienników donoszą, że wiadomości z pola walki wywołały tam wprost rozpaczliwe i przygnębiające wrażenie. Korespondent »Matina« telegrafuje, że nawet w kołach rządowych nikt już nie wątpi, że bitwa skończy się straszną klęską i zupełnem rozbiciem wszystkich trzech armii rosyjskich.

Entuzyazm w Japonii.

»Daily Telegraph« donosi z Tokio: W Japonii panuje ogromny entuzyazm z powodu zwycięstwa. Masy ludu przeciągają przez ulice miasta, śpiewając pieśni patryotyczne i wznosząc okrzyki: »Banzaj«! Powszechnie roztrząsaną jest tu kwestya, o ile odwrót uda się Rosyanom. Zdaje się, że zjawienie się Japończyków na najskrajniejszem prawem skrzydle było dla Rosyan niespodzianką.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. *Galimatiasz pocztowy.* Do jakiego zamięszania prowadzi bezustanne niemczenie polskich nazw miejscowości, tego już dużo było dowodów, a w szczególnej pamięci jest głośna sprawa Inowrocławia — »Hohensalzy«. Podobny ciekawy fakt zdarzył się na poczcie w Katowicach, a chodziło o nasze Łagiewniki na Górnym Śląsku, przechrzcone niedawno temu na »Hohenlinde«.

W piątek nad wieczorem posłaliśmy chłopca na pocztę z telegramem, przeznaczonym do Łagiewników; z powodu zapomnienia o chrzcie germanizatorskim na telegramie napisano *Lagiewnik.* Po niejakim czasie chłopiec wrócił i powiada, iż na poczcie mu oświadczono, że *Lagiewnik* jest im »unbekannt«, że miejscowość taka leży może w Poznańskiem. Przypomniało nam się zaraz, że to już obecnie oficyalnie nie Łagiewniki, lecz »Hohenlinde«, więc przepisano telegram na nowo i napisano *Hohenlinde.* Tymczasem, o dziwo, chłopiec znów wraca i oświadcza, że »tego dopiero ten pon na poczcie nie znają«. Zdumienie nasze było nie małe: Łagiewniki nie znane i Hohenlinde też nie znane, jakże więc telegram wyekspedyować! Spróbowano więc przez telefon porozumieć się wprost z biurem telegraficznem, no i wreszcie zagadka została rozwiązaną. Przywołany do telefonu urzędnik wysłuchawszy kilka słów prawdy, tłomaczył się najpierw, że biuro telegraficzne nie

---

Klemens Junosza.

Tryumf Stryjenki.

Z pamiętników konkurenta.

22) (Ciąg dalszy.)

Prosiłam państwa Marcinów o chwilę rozmowy na osobności; wypraviono panienki z pokoju pod jakimś pozorem, zostaliśmy tylko we troje. Było to już późno wieczorem, prawie przed samem udaniem się na spoczynek. Zaczęłam od tego naturalnego, że zwierzyłeś się przedemną, jakie na tobie Krysia zrobiła wrażenie, że pragniesz starać się o nią i że wydelegowałeś mnie naprzód z prośbą o pozwolenie rodziców. Nie przecz, że im się to bardzo podobało; podobało się zaś jeszcze więcej, gdy im zaczęłam opowiadać o twojem położeniu majątkowem i o osobistych przymiotach. Mogę cię zapewnić że miałeś we mnie bardzo wymownego adwokata.

— O, stryjenko!

— Tak, tak; dla ciebie kłamałem nawet do pewnego stopnia, bo przedstawiłam cię lepszym, niż jesteś. Państwo Marcinowie byli bardzo kontenci i zgodzili się...

— Zgodzili się! — wykrzyknąłem.

— Czekajże, mój kochany, i bądź cierpliwy. Zgodzili się, powiadam, ale pan Marcin oświadczył, że ostateczną decycyę musi pozostawić córce, której woli nie chce krępować. »Rozumie to pani — rzekł do mnie — że ja, zarówno jak i moja żona możemy mieć tylko głos doradczy. Niech Krysia sama postanowi.« Nie mogłam przecież temu oponować i na tem się rozmowa przerwała. Sądziłam, że mając pozwolenie rodziców, zaczniesz bywać i starać się o względy panny. Udałam się na spoczynek, ukołysana różowemi nadziejami. Wprawdzie wolałabym za synowicę Joasię, ale skoro ci się tamta spodobała — trudno! Nazajutrz pan Marcin, powróciwszy od gospodarstwa, już przed samem południem, poprosił mnie na słówko. Rozmawiałem z córką... — rzekł.

— Ach!

— Rozmawiałem z córką i... odpowiedziała odmownie. Prosiła, żebyś zaniechał swoich zamiarów, gdyż ona ci wzajemnością odpowiedzieć nie może. Dlaczego? — zapytałam. Pan Marcin powiedział, że i dla niego była to niespodzianka. »Droga pani — mówił — mam kuzyna, porządny chłopiec, pracowity, a chociaż materyalnie świetnie nie stoi i jest na dorobku, jednak nic mu zarzucić nie mogę...«

— Pan Stanisław — rzekłem ze smutkiem.

— Tak, mój drogi, ten sam. Pan Marcin wcale a wcale nie wiedział, co się święci; kuzynek bywał, bo bywał, nikt się temu nie dziwił i nikt go o jakies poważniejsze zamiary nie posądzał. Tymczasem młodzi porozumieli się cicho, w sekrecie, zamienili nawet pierścionki i w przyszłym roku mają się połączyć.

Wstałem i wziąłem kapelusz do ręki. Chciałem wyjść, ażeby ukryć wzruszenie, nad którem trudno mi było panować.

Stryjenka zatrzymała mnie.

— Cóż znowu! — rzekła — odchodzisz? — nie chcesz mnie słuchać do końca?

— Skoro już wiem wszystko...

— Nie bądź-że dzieckiem. Siadaj, proszę cię, mój drogi. Uważałam, że państwo Marcinowie byli oboje zmartwieni postanowieniem córki, ale ostatecznie, ponieważ żadnych zarzutów twemu rywalowi nie mogli robić, więc musieli się pogodzić z losem, lecz mają przecież i drugą córkę. Gdybyś chciał tylko...

— A nie! nie! zawołałem — dość już jednej próby!

— Pomyśl, zastanów się.

— Nie!

— Odrzucasz szczęście? Rozpaczasz, że cię nie chce cudza narzeczona, a nie chcesz patrzyć na dziewczynkę, której podobałeś się i która ma dla ciebie sympatyę?

— Sympatyę!

— Zapewniam cię, że tak jest. Możesz mi wierzyć, my kobiety umiemy się na tem poznać. Joasia polubiła cię.

I cóż mi z tego?

Dziwne pytanie. Będziesz miał żonę dobrą, kochającą, poczciwą, rozpoczniesz nowe życie, a ja cieszyć się i tryumfować będę.

— Mało stryjence jednego tryumfu?...

— To wcale nie tryumf. Żebym wiedziała, co się święci, byłabym cię wyprawiła do Białki dopiero po weselu panny Krystyny i po jej wyjeździe z domu rodziców, ale kto z wami dojdzie do ładu, moi panowie?

Podziękowałem stryjence za jej trudy, za tak żywe zainteresowanie się moim losem, i poszedłem do domu... do siebie.

Nie potrzebuję dodawać, że cały świat wydawał mi się pusty... szkaradny, wstrętny prawie. W domu nie mogłem wysiedzieć, było mi duszno, powietrza brakło. Zarzuciłem palto na ramiona, wyszedłem. Chodziłem bezmyślnie przez kilka godzin. Gdzie się włóczyłem, nie wiem, majacz mi w pamięci stawy łazienkowskie, to znów żelazny most na Wiśle. Musiałem być i tam. Wróciłem do domu w gorączce, a na drugi dzień rozchorowałem się na dobre. Doktor twierdzi, że z przeziębienia. Być może.

Otóż cała historya. Teraz jestem rekonwalescentem, polecono mi, żebym się szanował. Co mi tam! Już moja karyera skończona. Stryjenka śmieje się, mówi że czas mnie uleczy. Doprowadza mnie to do pasyi.

Zamykam się w domu, nie wychodzę. nie przyjmuję nikogo. Poświęcam się studyum nad literaturą arabską, uschnę w starych szpargałach.

Bywaj zdrów!

Żałuj mnie, jeżeli masz serce, śmiej się ze mnie, jeśli możesz...

Ps. Kochany Władku, jeżeli kiedy, włócząc się po Włoszech lub Hiszpanii, ujrzysz ustronny jaki klasztor, wstąp tam. Kto w wie, czy wśród ascetów rzymyślaniu oddanych nie znajdziesz swego... starego przyjaciela.

Ta myśl zaczyna mnie opanowywać, a cisza samotnej celi klasztornej wydaje mi się najmilszem schronieniem dla takiego jak ja rozbitka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ponosi w tej sprawie winy, lecz odnośny pan »przy okienku« (am Schalter), a następnie wyjaśnił, że Łagiewniki dzielą się na »Ober- i Mittel Lagiewnik«, atoli *poczta jest tylko jedna* pod zbiorową nazwą »Oberlagiewnik«. Wprawdzie »Hohenlinde« jest także już zatwierdzoną nazwą, lecz poczty o tem jeszcze oficyalnie nie zawiadomiono.

A więc wynika chyba z tego jasno, że ów pan »przy okienku« nie przyjął telegramu nie z powodu niezrozumienia adresu, lecz dla tego tylko, że miejscowości nie podano w ściśle oficyalnem brzmieniu. Jeżeli urzędnik w biurze telegraficznem zrozumiał, o co chodzi, to tem więcej przypuszczać to należy o urzędniku, zatrudnionym w ekspedycyi »przy okienku«. A jeżeli zrozumiał, o co chodzi, to czyż tak wielką pracą byłoby powiedzieć chłopcu, że urząd pocztowy w Łagiewnikach nosi oficyalną nazwę »Oberlagiewnik«, zamiast pozwolić mu biegać z telegramem tam i napowrót!

Tak to wygląda ta wychwalana sprawność poczty niemieckiej?!

Roździeń W sprawie wycieczki roździeńskich Sokołów, która przed kilku dniami była przedmiotem rozpraw bytomskiej Izby karnej, otrzymujemy bliższe informacye, nieco odmienne od pierwszej podanej przez nas wiadomości. W wycieczce tej, którą urządzono w celu wspólnego zdjęcia fotograficznego, brało udział 25 Sokołów, którzy z soba zabrali 1 lancę do ćwiczeń. Wracających spotkał nie żandarm, lecz sołtys rozdzieński p. Mimietz i ten też następnie wysłał denuncyacyę do sądu o »publicznym pochodzie« Sokołów. Skutkiem tego przysłano prezesowi Sokołów, druhowi Badurze mandat karny na 20 marek, a sąd ławniczy w Mysłowicach (nie w Katowicach) karę tę zatwierdził. Dodiero — jak wiadomo — bytomska Izba karna po znakomitej obronie p. mecenasa Wnukowskiego z Bytomia uwolniła oskarżonego od winy i kary.

Bytom. Tutejszy sąd przysięgłych zajmował się strasznym dramatem rodzinnym, który swego czasu rozegrał się w Świętochłowicach. Na ławie oskarżonych zasiadł 16-letni woźnica Józef Bryś, oskarżony o zabicie swego starszego brata. Z powodu konia, którego matka kupiła młodszymu synowi, obaj bracia w ciągłej byli niezgodzie i kłótni, przyczem młodszy stale starał się starszemu usunąć z drogi. Pomimo tego atoli dnia 28-go stycznia br. przyszło między nimi do zaciętej bójki, przyczem starszy bił młodszego niemiłosiernie po głowie. Matka napróżno starała się młodszego obronić, aż ten naraz wydobył z kieszeni rewolwer i wystrzelił do brata, kładąc go na miejscu trupem. Po dokonaniu tego nieszczęsnego czynu odzyskał dopiero przytomność umysłu i zalał się łzami.

Sąd uwzględniając wszelkie powyższe okoliczności i młody wiek oskarżonego, skazał go na 2½ roku więzienia.

Ostatnie wiadomości.

Katowice. Wczoraj w niedzielę po południu znaleziono w parku miejskim koło Bugli ciało Stanisłama Krysiaka, byłego kierownika tutejszej filii firmy Krügera i Oberbecka. Jak wiadomo, p. Krysiak znikł w wigilię Bożego Narodzenia i pomimo usilnych poszukiwań i wyznaczenia nagrody za odkrycie jakiego śladu, wszelkie zabiegi i starania były daremne. Teraz dopiero po upływie 3 miesięcy, gdy stajały śniegi spostrzeżono w zaroślach w pobliżu wieży Bismarcka w parku miejskim trupa jego z przestrzeloną głową, a obok leżał rewolwer oraz binokle nieszczęśliwego, który według wszelkiego prawdopodobieństwa popełnił samobójstwo w przystępie obłąkania. Wieść o odnalezieniu ciała jego wnet rozeszła się po całem mieście, wabiąc znaczne tłumy ludzi do parku miejskiego.

Wojna.

Cierpliwość publiczności europejskiej, oczekującej z gorączkowem zaciekawieniem ostatecznego wyniku tragedyi wojennej pod Mukdenem, znów wystawiona jest na ciężką próbę. Wczoraj już spodziewano się ogólnie wieści o zupełnem osaczeniu i kapitulacyi generała Kuropatkina, tymczasem żadna z nadchodzących licznie depesz nie przynosi jeszcze pewnej co do tego wieści.

Krążące w Petersburgu i w Londynie pogłoski należy przyjmować z pewną rezerwą. Możliwość, że armię rosyjską już spotkała ta ostateczna katastrofa, nie jest bynajmniej wykluczoną, lecz tak samo wykluczonem nie jest, że naczelny wódz rosyjski jeszcze zdoła ocalić chociaż część swoich korpusów.

Na tak ogromnej przestrzeni, na jakiej tu rozgrywają się rozstrzygające wypadki, decyzya nie może nastąpić w kilku godzinach albo nawet w kilku dniach. Dla lepszego zrozumienia sytuacyi należy sobie uprzytomnić następujące odległości: Pierwotna linia bojowa między Mukdenem a Titą miała w linii powietrznej 90 kilom. czyli 12 mil długości. Sam front rosyjski między Mukdenem a Fuszunem rozciągał się na przestrzeni 40 kilometrów czyli więcej niż 5 mil.

Miejscowość Tielin, ku której cofa się pobita armia w wielkiem półkolu, oddalona jest od Mukdenu w linii powietrznej 65 kilometrów, czyli mil dziewięć. Jeżeli zaś weźmiemy na uwagę, iż Rosyanie cofają się przez pasmo gór i zmuszeni są zbaczać z drogi, w takim razie cofające się ich kolumny muszą przebyć conajmniej mil 14 lub 15. Ogromną rolę w operacyach obustronnych odgrywają tu także rozmaite przeszkody i trudności terenowe. I tem głównie tłomaczy się tak długie przewlekanie się bitwy i decyzyi.

To jedno nie ulega wątpliwości, że położenie Kuropatkina jest wprost rozpaczliwe i że ostatnia katastrofa spotkać może armię jego każdej chwili.

Jeżeli sprawdzi się wiadomość o zamiarze Kuropatkina cofnięcia się do Charbina, czeka armię jego bardzo daleka i napiętrzona trudnościami droga. Odległość między Mukdenem a Charbinem wynosi bowiem 500 kilometrów, czyli 70 mil.

Bliższe szczegóły o groźnej sytuacyi wojsk moskiewskich donoszą następujące telegramy:

Niebywały pogrom.

Wiedeń. Do »N. Fr. Presse« donoszą z Londynu:

Tutejsze dzienniki wyrażają opinię, że takiej katastrofy, jak ta, którą ponieśli Rosyanie pod Mukdenem, jeszcze nie było w nowożytnych dziejach. Główną przyczyną katastrofy było to, że Rosyanie zostawali w zupełnej nieświadomości co do ruchów nieprzyjaciela.

Droga Tielin-Huszun zamknięta przez Japończyków.

Ponieważ Kuropatkin nie rozporządza teraz ani liniami kolejowemi, ani drogami, nie można, — jak twierdzą powagi wojskowe — przypuścić, aby się zdołał przedrzeć przez góry. — Japończycy uważają też armię Kuropatkina za osaczoną.

Paryż. Do »New Jork Heralda« donoszą z Petersburga: Otrzymano tu widomość, że generał Kuropatkin zmuszony był z całą swoją armią poddać się Japończykom. Według innej wersyi, w Petersburgu odbyła się wielka rada wojenna, na której uchwalono odwołanie Kuropatkina. Generał Dragomirow, jako osobisty jego przyjaciel, w naradzie tej nie brał udziału.

Petersburg. Ostatnia depesza, jaką tu otrzymano od generała Kuropatkina, brzmiała: »Jestem zmuszony, ustąpić z Mukdenu. Usiłuję się przebić, gdyż sądzę, że jestem ze wszystkich stron otoczony.«

Uchodzi do Charbina.

Londyn. Z Petersburga donoszą: Otrzymano tu wiadomość, że generał Kuropatkin przenosi swoją główną kwaterę do Charbina i że nie ma zamiaru zatrzymać się dłużej w Tielinie.

Okropne straty.

Londyn. Dzienniki angielskie donoszą, że całą armię Kaulbarsa i armię Bilderlinga uważać należy za stracone. Obu odcięto od Tienlinu. Generał Dembowski na lewem skrzydle Bilderlinga walczył, jak lew, aby utrzymać kontakt z armią Liniewicza, nie zdołał tego jednak uczynić, wobec olbrzymiego naporu Japończyków. Rozpaczliwe jest także położenie Liniewicza. W całej armii rosyjskiej w Mandżuryi panuje nietylko ogromne zamieszanie, lecz także zupełne rozprężenie. Japończycy napadają na uciekających i krwawą sprawiają rzeź. Historyczna walka trwa w ten sposób dalej i dalej płynie krew.

Londyn. »Daily Telegraph« powtarza doniesienie tokijskiego dziennika »Koku-Min«, według którego Rosyanie stracili 100 działa straty ich w ludziach wynoszą 150.000, w tem 50.000 wziętych do niewoli.

»Morning Post« donosi z Waszyngtonu, że według depesz, jakie nadesłał amerykański admirał Griscome z Tokio do departamentu stanu, doniósł mu japoński minister wojny, że straty Japończyków do dnia 8 marca wynosiły 50.000 ludzi łącznie z jedną brygadą, która w sile 5000 ludzi została zupełnie zniszczoną.

Rewolucya w Rosyi.

Lwów. Do »Słowa Polskiego« donosą z Kijowa pod datą 9 marca: Od wtorku popułudnia zaczęły się rozchodzić wiadomości o ruchu chłopskim w gubernii kurskiej. W gubernii tej w bezpośredniem sąsiedztwie gubernii czernichowskiej i orłowskiej od poniedziałku »bandy« chłopskie burzą majątki, należące do cara i rodziny carskiej. Zburzyli oni ekonomię Dierugina, należącą do cara, majątki jednego z wielkich książąt i księżnej Oldenburskiej. Tłum liczący blisko 3000 głów, wtargnął do gubernii czernichowskiej, gdzie zburzono wielką osadę Michajłowskoje i fabrykę cukru, należącą do Tereszczenków. Straty wynoszą kilka milionów rubli. Gazetom miejscowym nie pozwolono zamieszczać telegramów o tych wypadkach.

Groźne wieści.

Berlin. Do »Vossische Zeitung« donoszą z Petersburga, że wszyscy mężowie zaufania, wybrani do komisyi robotniczej pod przewodnictwem Szydłowskiego, zostali uwięzieni. Dworce petersburskie przepełnione opuszczającymi miasto i wyjeżdżającymi za granicę. — Rząd wydala z miasta strajkujących, którzy pochodzą z prowincyi. Wiadomości o rozruchach, zwłaszcza chłopskich, mnożą się. Nad Wołgą chłopi rosyjscy napadli na kolonię niemiecką w okolicy Carycyna i zupełnie ją zrabowali.

Z giełdy pieniężnej.

Austryackie banknoty 100 koron 85,15 m.
Ros. banknoty (ruble) 100 rbl. 216,05 m.



W sobotę, dnia 11 marca b. r. wieczorem o godz. 10³/₄ zmarł po długich cierpieniach, opatrzony dwukrotnie św. Sakramentami,

ś. p. Jan Zając,

urodz. 18 stycznia 1845 r.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 14 b. m. o godz. 8 rano z domu żałoby ulica Beaty nr. 37.

Katowice, dnia 13 marca 1905.

W smutku pogrążeni

Żona, brat, dzieci i wnuki.

Destylacya Moritz Böhm

dawniej Ludwig Polak, **Katowice**, ul. Dworcowa 15

poleca na wesoła, chrzciny itd. **żytniówkę, likiery, cyder,** wszystkie gatunki **win** po zdumiewająco niskich cenach.

Opakowania i butelki daje się bez zastawu.

Bracia Jacobsohn

Katowice, Rynek ul. Grundmanna nr. 2.

Specyalny dom

dla lepszej garderoby męskiej i chłopięcej.

Wykonanie podług miary.

Zapas modnej i rzetelnej materyi

Ne sezon wiosenny i letni nowo nadeszły: ubrania, palta, kołnierze deszczowe dla panów, młodzieńców i chłopców, kapelusze dla panów i chłopców.

Ubrania dla przystępujących do Komunii św.

w największym wyborze.

Uwzględniając życzenia mojej szanownej klienteli, zaprowadziliśmy stałe ceny na podstawie taniej kalkulacyi.

Ceny są na każdym przedmiocie wyraźnie naznaczone i przeto każde nadużycie wykluczone.

Przy potrzebie prosimy nasze przedsiębiorstwo popierać i polecam się łaskawem względom.

Z wysokim szacunkiem

Bracia Jacobsohn.

Tanio! Tanio! Tanio!

Kupujcie do Komunii św. krzyżyki, łańcuszki z sercami, zegarki kieszonkowe u

Otto Unverhau, *Laurahuta-Siemianowice.*

Do wykonania wszelkich skarg, próśb, reklamacyi podatkowych, szczególnie obrobienia spraw wypadkowych i rent dla inwalidów, jako też pośrednictwa przy kupnach i sprzedażach domów, hypoteków, do udzielania dorady w wszelkich sprawach poleca się już od roku założone

biuro prawne i agenturowe
Jan Gwóźdz
Dąb G.-S., Eichenstrasse
w domu rzeźnika Gabryscha.



Panu dr. H. Kluszyńskiemu,

lekarzowi z Piotrowic (Śląsk austryacki), za wyleczenie mię z suchot wyrażam

najserdeczniejsze dzięki.

Z wysokim szacunkiem
zawsze wdzięczny
J. Herok z Połomi.

Szanowną Publiczność z **Załęża** i okolicy proszę uprzejmie, aby nie wierzyła nieżyczliwym obelgom rozsiewanym przez moją konkurencyę. Niniejszem zawiadamiam, że jak dotychczas tak i nadal prowadzę

pracownię krawiecką

po moim śp. mężu, pod kierownictwem przykrawacza, na akademii fachowej wykształcony, który już za czasów mojego męża u nas pracował. Gwarantuję za powszechnie znany dobry krój i akuratne wykonanie.

Pozwalam sobie Publiczności zwrócić także uwagę na mój **wielki zapas**

najnowszej materyi

wszelkiego gatunku, jak na mój

skład gotowej garderoby męskiej i dla chłopców, bielizny, kapeluszy i ubrania dla robotników. Rzetelna usługa.

Prosząc o łaskawe poparcie mojego interesu, polecam się względom publiczności i pozostaje z szacunkiem

wdowa **Anna Grützmann**, pracownia krawiecka w Załężu.

ZŁOTY MEDAL
ST. LOUIS 1904.



Dnia 15-go marca 1905 r.
będę obecny
w Katowicach w klinice knapszaftowej,
dnia 16-go i 17-go marca r. b.
w Gliwicach w klinice ócz
do wyrabiania pacyentom zupełnie naturalnych

ócz sztucznych.

Fr. Ad. Müller, artysta na oczy z Wiesbadenu.
Specyalność: **Müller'a „Reform"-oczy.**

By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mrk.

Zegarki niklowe po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską

czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotem brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki

po 25, 30, 50, 85 fenygów, **lepsze niklowane** po 1,00, 1,25, 150, 1,75 mk.

Czysto złote ślubne obrączki

8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik

na zegarki, łańcuszki, biżuterye, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.

M. Danecki, Miejska Górka,

Görchen, Bz. Posen.

Kartofle do jedzenia, słomę prasowaną, długą słomę oraz saradelę i łubinę

poleca
po cenach umiarkowanych
Dawid Beermann,
Skwierzyna (Schwerin a. d. Warthe).

Zdolny

zecer,

który jest biegły także w ustawianiu akcydensów potrzebny natychmiast. Zgłoszenia przyjm. ekspedycya »Górnoślązaka«

DOM

nowo wybudowany, z 2 pomieszkaniami i ogrodem jest natychmiast do sprzedania.

J. Preiss, Kochłowice.

DOM

z stodołą i 12 morg. roli w Wieboszowicach za 2.700 mk. zaraz do sprzedania.

Franc. Pryczek, Pilchowice.



Bracia Mosler,

nożownia, towary stalowe i szlifiernia parowa,

Katowice ul. Grundmanna 25

poleca

brzytwy po bardzo tanich cenach i pod gwarancyą, **maszynki do strzyżenia włosów** od 4 mk. pocz., **rzem. do obciągania, miednice, pędzle i mydło do golenia.**

Reparacye i szlifowanie wszystkich narzędzi krających **szczególnie brzytew** wykonuje się ze znajomością rzeczy i oblicza się tanio.

Do Komunii św.

Stałe ceny.

Czarne materye na suknie.
Czarna Krepa od 85 fen.
Czarny szewiot extra 1,20 m.

H. Herzberg, Zaborze.

Stałe ceny.

Alpaka czarne od 95 fen.
Wełn. sukno białe od 75 f.
Batyst biały od 48 fen.
Białe kropkow. i z paskami 58 do 95 fen.

H. Herzberg, Zaborze.

Stałe ceny.

Trzewiki lakierowane z klamerkami od 2,65 m.
z guz. wysokie od 3,85 m.
Sukno do świec od 24 f.
Swiece funt 68 fen.

H. Herzberg, Zahorze.

Stałe ceny.

Ubrania do Komunii św:
z kamgarnu 7,80 mk., I. gat. 8,50, 9,50, z czarn. sukna jak na miarę od 12,50 mk. Kamaszki do Kom. św. od 4,40. Czarne kapelusze od 1,20 mk.

H. Herzberg, Zaborze.

Stałe ceny.

Czarne rękawiczki 25 fen. Jedwabne krawaty 20 fen. Białe krawaty 8 f. Zegarki prawdz. srebrne remont. 6,80 marek. Łańcuszki, krzyżyki, obrączki, broszki na podarki.
Wielki wybór! Tanie ceny!

H. Herzberg, Zaborze.

Stałe ceny.

Wyleczynie + kaszla.

Karmelki piersiowe
E. Ubermanna, Drezno są jedynie najlepsze dyetetyczne środki pożywne przy kaszlu i chrypce.

Prawdziwych można nabyć u **I. Bodeł,** drogerya w **Siemianowicach** i w filii **Drogeryi św. Barbary w Laurahucie.**

Nowe powidła

gęste i słodkie, wyborne w smaku
wiaderko email. pocztą br. 10 ft. 2 mk.
wiaderko email. koleją br. 28 ft. 4 mk.

Najlepszy syrop

podwójnie rafinowany, przeto bardzo smaczny
puszka pocztą brutto 10 ft. 1,90 mk.
kubełek blaszany br. 25 ft. 3,75 mk.
Naczynia bezpłatne. Za zaliczkę nie frankowana wysyła
Conservenfabrik
Otto Kreissler, Magdeburg N. 75

Polskiego i rosyjskiego

udziela nauczyciel. Oferty przyjmuje pod lit. **T. P.** ekspedycya »Górnoślązaka«.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.